

Jan Winny (Grodzisk Wlkp.)

– Transkrypcja wywiadu przeprowadzonego dla Biblioteki Raczyńskich w ramach cyklu: "Historia Mówiona".

[materiał zmontowany]

Jan Winny: Pewnego dnia przyszedł.. powiedzmy zarządca majątku Zawidowice, który był obok Grodziska i powiedział, że mają się uszykować, zabrać ze sobą tylko potrzebne rzeczy, bo będą przewiezieni do majątku jako robotnicy. To było 8 osób, zgodnie z wcześniejszym wykazem [przełóża dokument] sporządzonym przez niemieckie władze policyjne. I przewieziono tych ludzi, dano im niewielki pokój, kazano im pracować. A gospodarstwo, budynki i wszystko zostało - tak jak miało być – przygotowane, naprawione i pozostawione dla następnych osadników. Ci osadnicy, to ponoć mieli być tzw baltendeutsche. Tych 12 gospodarstw w Grodzisku, było przygotowywanych przez prawie pół roku. Przyszli baltendeutsche, zaczęło się osadnictwo i... na tym koniec. Dlaczego? W pewnym momencie ich zabrano i wywieziono dalej. Ale to już był 42 rok, kiedy szła ofensywa niemiecka na Rosję i oni poszli dalej na osadnictwo. Co zrobić z tymi gospodarstwami? Tych ludzi cofnąć nie da już rady, Niemcy nie przewidywali takiego wariantu, w związku z tym te budynki rozebrano do dna. Łącznie z tym, że mój dziadek z sąsiadami rozbierali swoje własne budynki, które wybudowali niedawno, przed wojną. Rozebrali do dna, zasypali studnię. Nic się nie zmarnowało – drewno na opał, cegła, dachówki – rozkruszone, utwardzono nimi drogi polne. Koniec. To była niemiecka specyficzna dokładność. (02:05)

POWRÓT, ALE NIE NA SWOJE

I co dalej? Zabrano im wszystko, zostawiono bez niczego. Nie byli wysiedleni w sensie prawa, które wynikało po wojnie, w sensie, że zostali wywiezieni do Niemiec, na roboty itd. Nie ma takiego statusu. To było 4-5 km, w terenach dawnej Rzeczypospolitej. Moja rodzina ze strony ojca, nie miała statusu wysiedlonych. Kiedy wkroczyła tutaj, powiedzmy kulturalna Armia Czerwona, chcieli odebrać swoje, bo ich konie i krowy były. Stwierdzono, że nie [śmiej się] - że to jest ponemieckie. Zabrano wszystko i ci ludzie zostali na pustym polu z węzełkiem i... I co dalej? Natomiast powstałe tutaj władze polskie, ludzie, którzy powiedzmy, tworzyli administrację na tych terenach – wywodzili się stąd, wiedzieli o tym, że tym ludziom wszystko zabrano, rozebrano i ci ludzie zostali ze statusem – bez niczego. Więc przydzielono im gospodarstwo rolne, które znajdowało się 5 czy 6 km od Grodziska, we wsi Broniszewice. (03:27)

SAMI SWOI

Na każde gospodarstwo ponemieckie, przydzielają jednego Poznaniaka, który miał status wysiedlonego, rozgrabionego itd i jednego zza Buga. Tak że proszę sobie wyobrazić, że w mojej wsi rodzinnej „Samych swoich” to ja mogłem nakręcić w każdym domu. Zresztą – nie chwaląc się, jestem potomkiem, pierwszym człowiekiem urodzonym z jednego

„Zabugaja” i Poznanianki. Ludzie mieszkali obok siebie do lat 50-tych, ale się nie żenili ze sobą. Proszę mi wierzyć – ja miałem drugiego dziadka, który był stamtąd przywieziony. Z moim pierwszym dziadkiem rozmawiali jako dwaj starzy weterani, albowiem mój dziadek ze strony matki – Wodecki, walczył w 20-tym roku, spotykał się z „budionnym podklewaniem” [fonet. ros04:22] – jak on to mówił, ale... A dziadek mówił – a ja byłem pod Verdun. Zresztą muszę dziadkowi mojemu Winnemu oddać jeden... bo będąc małym idiotą, przepiłem mu krzyż żelazny. A on dostał krzyż żelazny za walkę za bagnety pod Verdun – od samego cesarza. [przełyka wymownie ślinę] Z tym patentem też było, bo to był patent opisany przez cesarza, to nie było odznaczenie, które mógł dostać ktokolwiek inny, pomimo że to było z pierwszej wojny. To był krzyż bojowy, odpowiednik naszego Virtuti, to nie było jakieś... ja po prostu będąc gówniarzem, po prostu uważałem, że wszystko co niemieckie się niszczy i wyrzuca, co było bzdurą. (05:03)

DUSZA KOZAKA I PRUSAKA

To był styk dwóch kultur. Proszę sobie wyobrazić głęboką Galicję, z której przewieziono ludzi do jakiegoś statusu materialnego Poznaniaka. Niemcy mieli tutaj już maszyny, mieli wszystko. Oglądali [przesiedleńcy z Galicji] przez tydzień jak tę żniwiarkę uruchomić, ale do tego Poznaniaka, który umiał, to nie poszli, bo co będzie mnie tutaj Pyrak jeden myślał. Powiedzieli – No to pokaż jak to się robi. Zaprzął 3 konie i żniwiarka działała, a oni po prostu wyszli w sześciu, czy ośmiu i sierpami jechali. Ten status jeszcze widziałem.

Wywiadujący: Gdzie to było?

Jan Winny: Broniszewice koło Pleszewa. To jest jedyna wieś gdzie w całości mieszkańcy pochodzili z Buga. Cała wieś. Ci ludzie zostali, potomkowie chylą się już do sześćdziesiątki. Ja jestem – powiedzmy pierwsze, a teraz już trzecie pokolenie weszło. Tak że proszę mi wierzyć, gdybyście tam weszli, zobaczylibyście – to jest inna mentalność. Moja jest inna mentalność, ale jest zbudowana z dwóch mentalności. Mam w sobie duszę kozaka i takiego pruskiego, który z fajką w zębach przez ulicę nie przejdzie. (06:22)

ODSZKODOWANIE

Niemcy dawali przykład wspaniałej administracyjnej działalności, kwitując co zabierają. Wyliczali, zostawiali wyliczenia. Przykładem jest polisa, którą wystawiono mojemu dziadkowi i po 3-4 miesiącach zabrano mu gospodarstwo i rozebrano do podstaw. Ale wiemy jaka to była wartość. Cała działalność Stowarzyszenia Wysiedlonych „Gniazdo” - polegała na tym, żeby móc odtworzyć i domagać się od strony niemieckiej, lub następców prawnych. Dlaczego? Dlatego, że np. w moim przypadku ubezpieczenia zostały zawarte przez poznańskie Towarzystwo Ubezpieczeń Wzajemnych, jak sama nazwa wskazuje – kto kogo tutaj wzajemnie ubezpieczał, to nie wiem. Dostyc, że mam wartość budynków, wartość zasiewów, wartość wszystkiego. To jest razem 6.100 reichs marek. (07:35)

Koniec nagrania – długość – 07:35 min